

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSKOWA: kwartał 3 str 75 cent
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przysyłką pocztową:
w państwie austriackim z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 str. — cent.
do Prus i Rosji niem. 4 tal. 15 str.
Szwedzi i Dani 6 „
Francji i Anglii 23 franków.
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Tareji i k. Naddun. 18 „

Nmer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

W Lwowie: Biuro Administracji Gazyety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia „Zefira” w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de la Loi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppel, Wollseile 22; tudzież pp. Haschenstein & Vogler, Wollseile 3. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haschenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieo częstowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 13. stycznia.

(Półroczne wycośnięcie p. Benztowi. — Konferencja nie przerwana. — Wszyscy się zbiorą. — Sprawa kolei przemysłowej — husiatyńskiej we Wiedniu. — Sprawa Dalmacji a ministerium przedlitawskie. — Bratwa doktorów ministrów.)

P. Benztowi musiał się bardzo naprzykrzyć Prusom i zaważać im niepospolicie jako kierownik zwyczajnej polityki austriackiej, kiedy mimo urzędowych zapewnień ciągłej zgody i przyjaźni z Austrią, półroczne pisma pruskie coraz gwałtowniej i hamiętniej występują z osobistymi wycośnięciami przeciw kanclerzowi państwa. Ale pisma pruskie srożą się ze swojej strony, p. Benztowi ze swojej, Turcja zaś z podwójną energią stara się nierozerwalnie i zdlawić ruchy groźne w obrębie swoich granic, a tymczasem konferencja odbywa się w Paryżu bez przerwy, jak donosi dzienniki nasz telegram podług la France. Trudności, stawiane przez pełnomocnika greckiego, nie przerwały toku obrad, i choć tenże nie otrzymał jeszcze odpowiedzi z Aten, posiedzenia nie zostały przerwane. Możnaby ztąd wnosić, że wymiana zdań między dyplomatami nie natrafia na żadne inne przeszkody, oprócz trudności, stawianych przez p. Delyannisa, który ma głos jedynie doradczy przy konferencji.

Dla utrzymania europejskiego pokoju, zagroźnego sporem grecko-tureckim, zabrali się pełnomocnicy mocarstw w Paryżu i radzą pilnie, jakby pogodzić Turków z Grecami. Tymczasem równocześnie wszystkie prawie mocarstwa szybko zbiorą się w Paryżu, jakby wojna powszechna za dwa trzy tygodnie wybuchnąć miała. Widać, iż niedowierzanie jest tak powszechne, że nikt nie jest pewnym spokojnego jutra. Żadaje się każdemu z mocarstw, słuszenie lub niesłuszenie, iż inne mocarstwa czynią zapewnienia pokojowe, a przemyślają o wojnie. Faktem jest, że Moskwa czyła nęciła: usiłowania, aby stanąć jak najprędzej w pogotowiu wojennym. Faktem jest, że wielki ruch odbywa się w zbrojowniach pruskich. Faktem jest, że gdy cesarz francuski w noworożnej mowie zapowiadał o powszechnej miłości pokoju, w arsenalach francuskich zapelniano wszelkie najdrobniejsze braki do gotowości wojennej. Faktem jest, że i Włochy pod pozorem utłumienia mało znaczących ruchów wewnętrznych, gromadzą wojska, zwalniają urlopowanych, organizują korpusy. Czy wśród takiego ruchu zbrojenia się Austria może pozostać bezczynną?

W Wiedniu rozstrzyga się teraz obok innych, ważniejszych nierównie politycznych spraw kraju naszego, sprawa budowy kolei przemysłowo-husiatyńskiej, która ma wielkie znaczenie dla naszych stosunków ekonomicznych. Koleje żelazne w ogóle, zbliżając nas do cywilizowanego świata, robią nas jego częścią, wpływają potężnie na rozwój produkcji każdego rodzaju, otwierają obce targi dla naszych produktów surowych i czynią możliwym powstanie tych gałęzi przemysłu, które my z korzyścią prowadzić możemy. Tylko niedowarzone głowy mogą twierdzić, że przemysł itd. powinien powstać pierw, a potem dopiero należy budować środki komunikacyjne. Nawet tam,

gdzie konsumpcja miejscowa różnych wyrobów przemysłu o tyle jest znaczną, o ile u nas jest nieuczynną, przemysł nie może rozwijać się bez znacznego, łatwego i taniego wywozu za granicę kraju. To samo da się powiedzieć o produktach surowych, których obfitość dopiero wtenczas staje się bogactwem dla kraju, gdy mogą znaleźć odbyć, odpowiedni ich liczbę i kosztom produkcji. O przerabianiu produktów surowych na miejscu, tam gdzie nie ma dróg do wywozu za granicę, nie może być i mowy. Na cóżby np. przydały się młyny parowe, wyrabiające mąkę na wielkie rozmiary, jeżeli nie mają zabezpieczonego szybkiego dowozu zboża kolejami, jeżeli mąka nie może być wywożona tak łatwo i tak szybko, jak tego wymagają transakcje handlowe? Mówią o potrzebie zakładania garbarń, bo korzystniej byłoby dla nas wywozić skóry wyprawiane, niż surowe. Ależ garbienie mogą istnieć tylko tam, gdzie jest wielka ilość skór do wyprawiania, podczas gdy u nas najlepsze skóry wychodzą z kraju dlatego, że bydlę nasze rżnięte bywa po największej części za granicą. Gdyby koleje żelazne umożliwiły wywóz mięsa z okolic obfitujących w bydło, tak, jak to się już po części praktykuje w zachodniej Galicji, to skóry, łój, itp. artykuły pozostawałyby w kraju, na korzyść przemysłu miejscowego, który naówczas mógłby się podnieść i rozwijać.

Jedną z głównych klęsk kraju naszego, na którą zawsze najwięcej narzekaliśmy, był brak kolei żelaznych. Te, które zbudowano, nie ze wszystkim odpowiadały naszym potrzebom, bo najbogatsze, najwięcej produkujące okolice postawione były na boku i nie mogły korzystać z tych cywilizowanych środków komunikacyjnych. Przy budowie tych kolei oglądano się na strategię, na różne inne względy, wyjąwszy tylko wzgląd najważniejszy, na pożytek i na potrzeby produkcji krajowej. Lina przemysłowo-husiatyńska, przerywająca podkarpackie okolice, tak bogate w płody mineralne, Tlumacz z jego wielką fabryką cukru, i najbogatsze w zboże powiaty podolskie, jest pierwszą koleją, obmyślaną jedynie na korzyść produkcji krajowej, i może wpłynąć potężnie na wzrost bogactwa narodowego. Jakkolwiek tedy sprawa ta w porównaniu z innymi zagadkami kraju naszego, obecnie w Wiedniu stawianymi, jest najmniej wagi, nie dziwnym się bynajmniej, że kraj tak usilnie domaga się jej załatwienia, jak o tem świadczą tłumne petycje i podania, z różnych okolic wysyłane. Jest to w istocie jedna z żywotnych kwestyj dla naszego gospodarstwa narodowego.

Półroczne dzienniki austriacko-niemieckie, to jest te, które inspirowane są duchem ministerjalnym, więcej po tej stronie Litawy, zapowiadają, że ministerstwo przy otwarciu Rady państwa na interpelację Sturm w sprawie dalmackiej odpowie, iż uważa stosunek Dalmacji do ogólnego monarchii jako ostatecznie uregulowany zaszczepiającą ustawą państwową z dnia 21. grudnia 1867 — czyli, innymi słowy, że nie chce nie wiedzieć o przyłączeniu Dalmacji do krajów tureckich. Ze strony ministerstwa stanow-

cze takie wystąpienie byłoby po prostu rzuceniem rękawicy Węgrom, którzy właśnie domagają się nowego uregulowania stosunku Dalmacji i przyłączenia jej do Kroacji. W tym duchu zaangażowaną jest już nawet korona, która sankcjonowała ngodę Węgier z Kroacją. Opór ministerstwa austriackiego byłby tedy bezowocnym, i wywołałby tylko krótki konflikt z Węgrami, w którym ci ostatni mieli by z góry zapewnione zwycięstwo. Mniemamy więc, że odpowiedź ministerjalna na interpelację Sturm nie wypadnie tak bardzo stanowczo i nieodwołalnie, bo nie wierzymy w pochoptność obecnych pp. doktorów ministrów do stawiania kwestyj gabinetowych, trudnych do rozwiązania. W istocie, groźby dziennikarskie tego rodzaju i zapowiedzi takie, jak np. to, że p. Giskra chce zrobić kwestję gabinetową ze sprawy zaprowadzenia przymusowych ślubów cywilnych, są tylko reklamą, mającą wobec publiczności niemieckiej postawić w korzystnym świetle centralistyczne i liberalne naczucia pp. ministrów, posunięte aż do brawury.

Korespondencja Gazyety Narodowej.

Paryż d. 7. stycznia.

(Al. W.) Gdy wszystko w Europie jest jakby w naprężeniu i sprawa ludów sili się niby, aby zrobić znova krok naprzód, łatwo daje się spostrzedz wszędzie jakąś dziwną apatię u jednych i strach paniezay utracenia władzy despotycznej z drugiej strony.

Gdybyśmy wierzyli cesarzowi Napoleonowi i przyzwał mu tytuł nieomylnego, musiałbym powtórzyć z mowy jego noworożnej następujące słowa: „Prawdziwa wolność może tylko kwitnąć we Francji pod panowaniem prawa i słusznej przewagi (ponderation) władzy.“ Ale przyglądając się temu, trzęść innego nabieram przekonania. Może się pojmować samowolne wolności, ale jeżeli nie ma jakiegoś samowolnego nadzoru władzy państwowej, to wolność, tego za wolność nie uznaję. Oto zarysuję, że w tej chwili jest miasto Saint-Omer a w niem wielkorządca, mer, pan Monceve. Dziś weszło tu w zwyczaj samowolne używanie funduszy miejskich a la Haussmann. Merowie „zhausmannili się“. Otóż miasto wspomniane corocznie ponosi coraz cięższe wydatki, a zawsze pan mer nierad i zawsze mu brak czegoś, i powtarza ciągle, że mu trzeba więcej na wydatki niż ma dochodu. Gmina doszła ostatecznie do rozpacz i widząc, że jej naoczelnik samowolnie z funduszy wspólnych robi wydatki na przedmioty, wprost wykreślone z budżetu, wiedząc, że na następny rok jeszcze się nagromadziło długów i robót niepotrzebnych, w burzeniu postanowiła nie uchwalić przedłożonego planu budżetu, i rzycałtem wprost go odrzucić, wyrażając tym sposobem nieufność merowi. Protest Rady miejskiej zamieściły dzienniki. Jak zwyciężajnie, przesyłała władza dziennikom *communiqué*. Dziwny to tryb tych *communiqué*: każdy dziennik, zamieszczający jakąś wiadomość, musi drukować

każde wyjaśnienie, jeżeli mu władze zechcą je przesłać. Otóż władze francuskie tak są łaskawe, że np. p. Haussmann niedawno przysłał dziennikowi *Siecle* przeszło 300 wierszy objaśnień, a pan Monceve przysłał wzmiankowanemu dziennikom memoriał cały, przeszło 200 wierszy, w odpowiedzi na kilkunastu wierszowe tłumaczenie Rady municypalnej w Omer, dlaczego nie uchwalila budżetu. Tróskliwość rządzących nasza nie zapewne tak daleko, aby wolność nie przeszła w swawolę!

Temps pisze z powodu dymisji p. Ségur: „Oto warunki, w których żyjemy, i które dadzą się określić temi słowy: polcja górą nad wszystkim, stoi wyżej nad prawem, wyżej nad magistraturą.“ Już pierwszej niedługożności zdarzało się w trybunale poprawczym departamentu Sekwany, że wyaluchiwano policję tajemną i dawano jej wskazówkom więcej wagi niż innym, ale w Tuluzie nie udało się. Prokurator tamtejszy, to potomek rodziny, co walczyło głównie o wolność i swobody kościoła galickiego, co głosił wnie oparł się wprowadzeniu inkwizycji do Francji i walczył z władzą królewską do rewolucji. Wspomniał to dzisiejszy bohater dnia, i mówiąc: „La cour rend les arrêts et non pas des services“ (sąd wydaje wyroki, a nie robi usług), wywołuje uznanie we wszystkich stronnictwach postępowych. Zaprawdę, w ostatnim roku daleko ubiegła Francja pod względem pojmanowania wolności i odwagi cywilnej. Cały kraj dziś podziwia odwagę listu Seguriera.

Któżby uwierzył, że d. 20. listopada 1868 roku wydarzył się wypadek następujący:

Wtrącony był do więzienia Mazas powien człowiek z powodu listu rozpierzchowanego, pochodzącego od ayna jednej wpływowej osoby; na drugi dzień znalazł go w celi powieszzonego. Rodzina zaczęła dochodzić, dlaczego więzień się powiesił, gdy nigdy nie miał podobnego zamiaru, czy też nie był samowolnie powieszonym przez kogoś. Nikt nie dał jednak objaśnienia dotąd, nikt nie zarządził śledztwa. To tylko pewna, że samowolnie był pozbawiony wolności przez policję, i że tego powodu uwięzienia go nie mają. To też stało się powodem uwięzienia go nie mają. Wi: „Oto zapewnienie, jakie nam posłajcie, gdy wolne instytucje przestają policjantów obowiązywać!“ A czy wobec tego fakta nie wyglądają rażąco słowa cesarza: „Bardziej niż kiedykolwiek uczucie sprawiedliwości przenika w nasze obyczaje, i to jest najsilniejsze zabezpieczenie wolności“.

Gdy cesarz raczył prawid senatorom grzechności o sprawiedliwości, kadził duchowieństwu, i znalazł nawet piękne słowo dla cnót chrześcijańskich, gdy publiczność chce wyjaśnienia położenia swego w sprawie turecko-greckiej: to dzienniki urzędowe podają wiadomości, o czym? o wezorajszym balu, i opisują ubiory znakomitych pań. Zdziwiona publiczność mimo wolnie musi powiedzieć: „Potrzebna nam wiadomość o garderobie zamożnych pań o tyle, o ile potrzebne jest powinszowanie Nowego roku, przesłane przez niektórych merów swym podwładnym“.

Nihilista.

(Z łutnych kart pamiętnika zbiega ze Sybiru.)

Ici toute révolte paraît légitime, même la révolte contre la raison, — contre Dieu!

Czest. Russ. 1. 29.

Z siedmio- czy ośmio-miesięcznej podróży po wnętrzu Syberji, przedsięwziętej przez naszych wbiegów drogami najmniej uczęszczanymi, tak dla zatarcia wszelkich śladów po sobie, jak i z ciekawości poznania bliżej kraju, którą powodował się najbardziej Władysław, zamierzamy przedstawić czytelnikom w szeregu szkiców tylko takie chwile i zdarzenia, które go nieco bliżej zapoznać mogą ze stosunkami i zwyczajami stron owych. Nie sądzimy bynajmniej, że wyzerpiemy takim sposobem przedmiot ten do dna — wiele będą mieli do powiedzenia jeszcze drudzy, a wiele może i nigdy nie będzie powiedzianem; jednak mniemamy, że każdy, kto tam był przez czas dłuższy, powinien, o ile podola, przyczynić się do rzucenia światła na kraj, który sto lat właśnie temu, jak stał się mieczem Damoklesa, zawieszonym przez carat nad głową każdego Polaka, mającego odwagę przyznać się do swojej narodowości, na kraj, co dłoń żelazną cięży nad Polską, usiłując zagłuszyć w niej wszystkie głębsze domaganie się praw przyrodzonych, przytłumić wszelką myśl swobodniejszą i uniemożliwić wszelki czyn odważny, a który jest zarazem Golgotą dla tylu męczenników, poświęcających życiem i śmiercią jak najmocniej tę prawdę pocieszającą, że despotyzm jest tylko bezsilną anarchią z zarodkiem upadku już przy poręczeniu, naród zaś pilką elastyczną, która tem wyżej podskoczy, im mocniej ją rzuca.

Prawda ta jest dla nas jasna nie dlatego, jakobyśmy byli zwolennikami wiary w wieczną niezmienioną sprawiedliwość, karzącą zło a nagradzającą dobre tak w pojedynczym człowieku, jak i w rządzie i narodzie, wiary, której zresztą życie powszednie codziennie zaprzecza, ale dlatego że niewątpliwą już dziś jest rzecz, iż wszystko, cokolwiek dąży do wyrwania wiecznego prawa przyrody, rozbija się o to prawo prędzej lub

później, jak szklana bańka, rzucona o skałę granitową. Ze zaś każda zbrodnia nieczem innym nie jest, jak tylko takim działaniem, a nikt ich więcej nie popełnia jak rząd despotyczny, pod którym prócz człowieka karzącego, niema zbrodniarzy, czyli innych słowy, który jest winnym wszystkich zbrodni, jakie popełniają zostający pod jego władzą: to też nikt nie powinien być poważniejszym straszkaniem się na miarę o swobody upokę, jak rząd podobny.

Przy pożegnaniu z znajomymi w K., oświadczył Władysław na zapytanie, jaką drogą zamysł dostać się do kraju, że będzie próbował przejść przez stepy Kirgizkie i Bucharę. Przybyłszy wazy atoli do pogranicza owych stepów, poznał tak z opowiadań krajowców, jak i z objaśnień wygnańców, służących tam w garnizonie, jak trudnem jest przyłączenie się do karawan, która kilka razy tylko do roku, i to latnia najczęściej porą, odbywa uciążliwą podróż przez niezmiernie obszary, dzielące Bucharę od Sybiru, i zarazem jak niebezpieczną, niepodobną prawie rzeczą byłoby wypuszczać się samemu w nieznaną te pustynie, gromadząc obecnemu wędrowcowi to utraganiami straszniemi, to brakami zupełnym drogę, to napadem czyhających na Moskali Kirgizów.

Postanowił więc udać się dalej na wschód. Mniemam, że łatwo mu będzie przebyć kraj, napelniony rodadkami, i dotrzeć do Nerezyńskich kupali, zwrócić ztamtąd w towarzystwie kilku lub kilkunastu katorżników Polaków na rzekę Amur, dopłynąć nią do Mikołajewskaja i przewieźć się do Ameryki. Oleś zgadzał się z nim we wszystkim.

Tak więc jechali nasi zbiegowie w głąb Sybiru, kierując się trochę na północ, ku T..skiemu okręgowi, gdzie Władysław chciał odwieźć znajomego wygnańca, Moskala, z którym go bliskie i przyjaźne łączyły stosunki. Kraj, przez który przejeżdżali, był zamieszkały przez Sybiraków prawosławnego wyznania. Wszędzie mieli przed sobą ten sam step, rzadka zasiany podobni do siebie wioskami, a zmieniający się od czasu do czasu w ogromne lasy, lub nieprzebyte bagna i trzęsawice.

Aby dać jakieś wyobrażenie o topografii tego, pozwolimy sobie przytoczyć niektóre cyfry, poświadczające baczne rozmiary puszczy niezamieszkałych. T..ski okręg zajmuje powierzchnię 2.533 mil kwadratowych, z których 24 przypada na ziemię uprawną — co jeszcze nie powiada o uprawie — 64 na pastwiska, 272 na lasy, a reszta na błota i jeziora, których jest przeszło 112. Liczba mieszkańców, składających się z Tatarów i Moskali, (potomków sławnych strzelców Piotrowskich i Kozaków ukraińskich, przesiedlonych tu za bunt), nie przekracza 50.000. To jeden okrąg, a jest ich 9 w gubernii Tobolskiej, która zawiera przestrzeni około 30.000 mil kwadratowych, a tylko coś trochę nad milion mieszkańców.

Samo miasteczko T. leży o 500 wiorst na wschód od X. na lewym brzegu wielkiej rzeki u ujścia jednej z tych częstych w Syberji rzeczek czudzkiego nazwiska, co biorąc swój początek z jednego jeziora lub błota stepowego, których tyle jest, że aż kraj cały od nich nazwano (*Sibir*, znaczy w tunguzkim narzeczu błoto), przebiegając wiorst setki, to kryjąc się pod ziemię, to znów na wierzch wychodząc, to tworząc obzerne jeziora gęstym zarośniętym szuwarem, to ginąc w *lundrach* i *urmanaach* (lasy na błotach stojące), pokrywających tysiące wiorst kwadratowych. Jedną część miasteczka wznosi się na wysokim tarasie, utworzonym przez brzeg owej wielkiej rzeki; druga, tatarska, rozsiada się u stóp na nizinie.

W miasteczkach syberyjskich niema pomników; T. robi pod tym względem wyjątek. Wjeżdżając doń od strony zachodniej, widzisz po prawej stronie drogi krzyż łaciński — drewniany — pod nim zakopane są kajdany Polaków, którzy byli wysłani za sprawę Konarskiego w r. 1839 do pobliskiej gorzelni do robót katorżnych. Po oswobodzeniu ztamtąd nczeli żelaza swoje tym prostym, lecz wymownym znakiem.

W tam to miasteczku mieszkał od niedawna znajomy Władysławu N., młody Moskal, którego wysłano z kraju za rozszerzanie książek, pisanych przeciw rządowi. Był on synem diaka z P...skiej gubernii i uczęszczał na jedną z 7 podówczas,

a teraz 8 wszechnie moskiewskich. Nie zawadził przypomnieć mimochodem, że jeden tylko z tych 8 zakładów stoi na ziemi czysto moskiewskiej — reszta jest w krajach, z czasem dopiero do Moskwy przyłączonych.

Władysław zaznajomił się z N. w J., gdzie tenże zostawał podczas pierwszej jego nieczeki. Podejrzanie rządu o zamiar towarzyszenia Władysławowi sprowadziło dlań najprzód kilkumiesięczne więzienie, a potem przeniesienie do T. Zawiadomiony N. przez Olesia o swoim przybyciu do T., Władysław odwiedził go wieczorem. N. zajmował całe pierwsze piętko jednego z domów miasteczka, składające się z trzech pokojów, podobnych do klasek poddasza Środki, jakich mu dostarczała praca w biurze pewnego przedsiębiorcy, pozwalały mu na ten abytek, zwłaszcza że mieszkaniu w Syberji są bardzo tanie. Za stację, ńsługę, pranie i samowar z śmietanką, płać tylko 3 ruble miesięcznie.

N. mógł mieć lat 22 najwięcej. Twarz okrągłą, pełną — niby nalana, rysy grube i nieregularne, rąchy ciężkie i niezgrabne przypominały bardzo owe typy tatarskie, których tak pełno po prawdziwej Moskwie, a które mimo zmieszania się z innymi narodowościami, i dziś jeszcze poświadczają tak dobitnie weale różne swoje od Słowian pochodzenie. Czło wysokie z długimi w tył zaczesanymi jasnej barwy włosami, i bure oko, tęskno jakoś zadumane, nadawały mu jednak pozór człowieka myślącego i wyróżniały go nieco od tych twarzy współplemiędców jego, które w młodości sprawiają na widzu wrażenie naczynia, napelnionego roztopionem i ostygłym zacynącem masłem, w wieku dojrzałym budzą zwierzęcością wstręt i odrazę, a w starości jaśnieją czysto dziwnie łagodną, patriarchalną pięknością, przypominającą Abrahamów i Jakóbów biblijnych, niemającą jednak nic wspólnego z rozzamnem wejrzeniem Nestora i Liady. Niendolność i niedołęstwo, zwyczajne w młodzieństwach szczepów tatarskich, zmieniły się u niego w dobroduszość, która go czyniła przyjemnym i sympatycznym — a nad siłą fizyczną, rozwinętą, nieb zwykłe do wysokiego stopnia i sprawującą, że wyglądał jak uspięne tygrysy, górował tu wi-

Ale nad Francją czuwa nie jedna policja rządowa. Tam jest jeszcze duchowna policja, amająca więcej władzy od rządowej policji; to klerkalni. Od czasu do czasu zjawia się jako klerkalni, który pełen wymowy i uniesienia chce pogodzić kościół z postępem, katolicyzm z liberalizmem. Chociaż powiada, że katolicyzm i liberalizm w wierszu tylko dobrze się rymują, zawsze jednak dąży do duchowieństwa jest chwalebna. Takim zjawiskiem był Lacordaire, a dziś jest O. Hyacinth, mowca w Notre Dame. W kazaniach swych nauce on, że władza świecka to resztki bezsilne i haniebne (*debris honteux*), które muszą spaść, odkąd wydarto konkordat w dwóch potężnych filarach: w Austrii we krwi pod Sadową, i w Hiszpanii w wypędzeniu Barbonów. Dalej kaznodzieja pragnie odłączyć w katolicyzmie organizację religijną od ustroju politycznego. Nie mogą mu tego darować stronnicy *Universa*, a Veillot wytoczył mu walkę na zabój. Tej walki łatwo nastąpić przewidzieć. Bo w skutkach duchownej policji i praw wyższego duchowieństwa kazania zostaną wstrzymane, jak dawniej Lacordaire, a sylabus zaliczy je do występnych. Bo choć dziś czasem wypadkiem w takim *Civitas Catholica* podniesie się głos: „Wolność wewnętrzna, oddzielenie kościoła od państwa, równość wyznań, bezwzględna wolność druku w sprawach religijnych, rozpatrywane jako usposobienie właściwe w wyłączeniu stosunkach tego lub owego narodu, mogą być prawowite i katolicy mogą je miłować i bronić; mogą zrobić z tego dobrą i korzystną rzecz, używając tej swobody, możliwie jak największej, dla słusznego religii i sprawiedliwości” (d. 17. października 1868 r.) — to jednak *syllabus errorum* w Europie zabrania wolności myśli nawet. Nie dziw więc, że i ks. Hyacinth będzie mniał niedź.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Minister handlu przedłożył innemu członkowi gabinetu do rozbiórki memoriał, dotyczący zmniejszenia liczby świąt ze względów ekonomicznych, przez przeniesienie niektórych uroczystości na niedziele. Memoriał ten zaopatrzone jest bogatym zbiorem dat statystycznych. Minister rolnictwa odpowiedział, że przeniesienie świąt nie uznaje za nagłe. Dyplomatyce poradził sobie minister wyznań i oświaty, dr. Hasner, bo pomimo kilkakrotnych nalegań nie dał na memoriał ministra handlu dotychczas żadnej odpowiedzi.

W spominaliśmy w swoim czasie, że rząd przygotował do przedłożenia Radzie państwa projekt do ustawy o zaprowadzeniu instytucji sądów przemysłowych. Projekt ten ma zawierać następujące orzeczenia: Sady przemysłowe będą w pojedynczych miejscowościach zaprowadzone rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości w porozumieniu z ministerjum handlu po zasięgnięciu opinii obojga sejmów krajowego. Wnioski o zaprowadzenie takich sądów mają zawierać wyjątki, w jaki sposób mają być pokrywane ich wydatki. Do kompetencji sądów przemysłowych mają należeć następujące prawne kwestje: sporne między dawkami zatrudnienia (pryncypałami) a zatrudnionymi (robotnikami albo uczniami terminującymi), lub między samymi robotnikami w tych gałęziach przemysłu, dla których będą ustanowione w dotyczącej miejscowości sady przemysłowe: a) spory o wysokość płacy, b) spory o stanle zobowiązań co do trwania pracy, lub stosunku służbowego albo terminowego (§§ 78-80 i 96 do 100 ust. przem.); c) spory co do pretensyj wynagrodzenia przy wystąpieniu lub wydaleniu z obowiązku, d) spory co do pretensyj wynagrodzenia za uszkodzenie inwentarza fabrycznego lub zepsucie materiałów, e) spory co do kas emerytalnych, co do wspierania zubożałych przemysłowców.

docznie myśli, zdradzany każdem spojrzaniem. Jeśli na kim, to na N. można było doszedź zmian, jakie sprawa wykształcenia na surowym materiale.

— *Młotost prosim! młotost prosim!* (prosimy pokornie) rzekł on, szczerze i serdecznie witając wchodzącego Władysława, na którego już oczekiwał. W głosie, którym wyrzekł te słowa, było coś tak serce chwytającego, że nie podobna było wątpić o prawdziwości uczuć, które się przebijały w spojrzeniu.

— Jak się macie Platonowici? Dawnośmy się nie widzieli — co? — odpowiedział Władysław ściskając przyjaciela. — Przyszedłem na całą noc do ciebie — dodał — kładąc pas wełniany i pistolet na stole, — czy nie robi ci to różnicy?

— A cóż ty myślisz, że jabym cię prędzej paścił jak przed rankiem od siebie? wszak rychlej nie nagadam się, sądzę!

— O tak, bo też wiele mamy sobie do powiedzenia!

— No siadajże, drogi Antonowiczu, — przedewszystkiem *pozajmuj się*, boś przeziębiony! Ja to już codziennie wyglądałem ciebie na stopie, lecz wyznam ci szczerze, że przyjemniej mi widzieć cię tak... bez strachu!

— Dziękuję! To tyś nie wiedział, że mnie uciekł?

— Nie! ale wstrzymaj się chwilę, ja popatrzę, czyśmy bezpieczni. — To rzekłszy N. wyszedł ze świątyni, zaszepeł drzwiami, prowadząc na schody i wrócił, dodając: — Nie ma wprawdzie nikogo, lecz nie zawadzi, że będziemy mówili cicho.

— Albo co? — zapytał Władysław.

— Bo widzisz, te głupie domy są tak zbudowane, że słychać na dół, co się mówi na górze. A moim gospodarzom przykazano podobno z policji śledzić mnie. Ale bądź spokojny, na dziś jesteśmy bezpieczni.

Zasiadli do herbaty i zaczęła się owa gawędka nrywana, prędka, przeakakująca z przedmiotów na przedmiot, chcąc wszystko naraz wypytać i wszystko naraz opowiedzieć, jaka się zwykle zawiązuje po długim niewiedzeniu między osobami, które łączą węzeł ściślejszej przyjaźni.

słowców i t. p., o ile nie szcządo do tych kas wkładki tak dawcy zatrudnienia jak i zatrudnieni. Wymienione te sprawy wtedy należą do kompetencji sądów przemysłowych, jeżeli wytoczone zostaną do załatwienia albo w czasie trwania stosunku służbowego między stronami spornymi, albo najdalej w przeciągu trzydziestu dni po jego nastaniu. W przeciwnym razie mają one należeć do sądów zwyczajnych.

Sądowiczo-polityczna komisja Izby panów skończyła już rozbiór uchwalonej w Izbie poselskiej ustawy w obowiązku zadośćuczynienia Towarzystw kolejowych za uszkodzenia przewożonych osób. Wnosi, aby Izba wyższa przyjęła tę ustawę niezmiennie wedle stylizacji Izby posłów.

Tagblatt konstatuje, że terazniejszy minister wyznań i oświaty, dr. Hasner nie cieszy się wielką sympatią w niemieckich kołach poselskich. Niezadowolony swym chęcią on tym sposobem dać wyraz, że zamysłowi postawił w Izbie wniosek, aby tak jak we Włoszech, wydzielono oświecenia przydzielony był w Austrii do teki ministra sprawiedliwości. Gdyby doniesienie *Tagblattu* sprawdziło się, to byłoby to wotum nieufności dla ministra Hasnera. Nie potrzebujemy konstatować, że dla Polaków byłoby to bardzo przyjemnie oczekiwać się tego jak najprędzej. Dr. Hasner nigdy nie raczył uwzględnić życzeń naszego kraju.

Jak niegrzeczne dzieci kominarzem, strasząc wszystkich przedlitawcy ministrowie ustąpieniem swoim z gabinetu przy łada sposobności. Tak np. donosi znowu teraz *Tagblatt*, że minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra zagroził podaniem się do dymisji, jeżeli w bieżącej jeszcze sesji nie zostanie przedłożony do konstytucyjnego traktowania projekt do ustawy o zaprowadzeniu obowiązkowych małżeństw cywilnych. Nie wszystkim bowiem kolegom dr. Giskry jest z tem tak śpieszno jak jemu, i niektórzy z nich uznają za stosowne zająć się poprzód naglejszymi sprawami.

Węgierskie stronnictwo opozycyjne zamysła w ścisłej i falandze wystąpić do walki przy zbliżających się wyborach. Dlatego naradzają się ponownie przedstawiciele rozmaitych kołach tego stronnictwa nad postawieniem jednolitego programu. Na czele wszystkich swoich obietnic kładą przyrzeczenie, że z wyłączeniem wszystkich sił pracować będą w sejmie nad zwaleniem ustawy o sprawach wspólnych. Jak wiadomo, normuje ta ustawa terazniejszy prawopolityczny stosunek korony węgierskiej do reszty monarchii, i tworzy podstawę dualizmu.

Wielki rozgłos ma obecnie we Węgrzech spór między deputowanym sejmowym i redaktorem dziennika *Hon* Jokiem, a Pulszkym. Współpracownik *Hona*, Czernatyni złożył w tym dzienniku Pulszkiego. Skrzywdzony Pulszki zażądał zadośćuczynienia za obelgę, oświadczając jednak że z Czernatynem, jako członkiem niehonorynym biał się nie będzie. Ślachetny Jokaj nął się za Czernatynem. W odpowiedzi oświadczył Pulszki, że stawia z tego powodu na równi dobra sławę Jokaja z Czernatynem. Przyszło więc do pojedynku między Jokiem a Pulszkym. Kuja Pulszkiego prześliznęła się tylko między kłatką piersiową a ramieniem Jokaja, zadrażnawszy go lekko; innych następstw walka między tymi wysoko przez opinię publiczną we Węgrzech cenionymi mężami nie miała.

Niemcy. Komisja finansowa pruskiej Izby posłów przyjęła memoriał o nędzy w Prusiech Wschodnich. Komisja prawnicza — bradziej nad wnioskiem Ebertego co do przekazania procesów prasowych sądom przysięgłym, i przyjęła §. 1. sześciu głosami przeciw 4; §. 2. został odrzucony wskutek równości głosów a obrady odruczone.

Mocą królewskiego rozporządzenia z dnia 4. stycznia bawarskie jeneralne komendy zostały zniesione w Augsburgu i Norymberdze, a

— Poczekajno Antonowiczu! — mówił N. z uśmiechem nalewając drugą szklankę herbaty — gdy będziemy tak rozmawiać, to i noc przejdzie i nie będziemy nie wiedzieć. Ja ciekawszy jestem innych rzeczy, jak tego, że masz konia wiatkowskiej rasy, co robi 70 wiorst bez popasu!

— No to pytajże! — odpowiedział równie śmiejąc się Władysław.

— Powiedźże mi co się dzieje z C. Od owego listu, oznajmującego słabość jego, która mu do nas przyjechała nie dała, nie miałem żadnej wiadomości od niego. Słyszałem tylko, że w skutek rewizji, przedsięwziętej z powodu twej ucieczki n wszystkich Polaków w gubernii, został aresztowany.

— Wiesz zapewne już z listu mego — opowiadał Władysław — o owych 10 listach moich, znalezionych n niego przy rewizji, co to mi pokrzyżowały wszystkie rachuby w komisji kazaskiej. Otóż wzięto go do więzienia najprzód za związek z mną, a potem za jakieś drukowane pisma z rządu warszawskiego, które także nierozważnie chował, i które przy rewizji dostały im się razem z listami owemi w ręce. Wszystko to jednak nie by nie znaczyło. Zeznania nasze co do listów były zgodne — bo ja zeznałem, że mój namawiał wprowadzić do ucieczki, lecz że on się na nią nie zgadzał; a za dowód najjaśniejszy podawałem jego pozostanie w Syberji; on zaś powiadał, że moich listów wcale nie rozumiał, i spodziewając się manifestu, nie myślał o ucieczce. To więc wina upadła. Pisma zaś warszawskie były nie tak wielkiej wagi, i wyłomaczył się z nich także — więc gdy moja sprawa skończyła się w Kazaniu, chciało wypuścić jego i jeszcze jednego, co razem z nim był aresztowany za jakąś przepisaną piosenką polską, lecz żądano aby wprzód wypełnili rotę przysięgi, zwyczajną w wojsku. Bo i ten drugi skazany był do wojska — a przysięgi obaj jeszcze nie byli złożyli. I temu to żądaniu oni się oparli. Zawiązała się ztąd nowa sprawa — do której dołączono kilkunastu innych jeszcze do wojska skazanych, co także przysięgać nie chcieli. Namawiano ich tam różnymi sposobami, grozono rozstrzelaniem, obiecywano złote góry, ale wszyst-

armia podzielona na dwie jeneralne komendy z siedzibami w Mnichowie i Würzburgu.

Stuttgardzki *Staats-Anzeiger* potwierdza, że książę Wilhelm Württembergski udaje się na pewien czas do Berlina dla wyuczenia się służby wojskowej.

Podczas gdy Bismark bawił w Ahrensburgu (w Sleszwiku) n swego przyjaciela, hr. Schimmlana, przybyła do niego deputacja niemiecka, do której rzekł pan kanclerz: „W kraju tym żyły dawniej rozmaite narodowości, bo każdy nazywał się tak, jak się nazywa kraj, w którym mieszka. Dziś powinni wszyscy wiedzieć, że są Niemcami i braćmi.“

Francia. Jako dodatek do pierwszego posiedzenia konferencji, telegrafują z Paryża pod d. 10. b. m. do *Nowej Pressy*: „Grecja i Turcja zobowiązały się na konferencji utrzymać *status quo*. Kilka nieprzewidywanych wypadków zmusiło niektórych pełnomocników do zażądania nowych instrukcji, w skutek czego przyszłe posiedzenie konferencji odłożono do wtorku.“ Mimo tych przeszkód, z Paryża, Londynu i Wiednia donoszą zgodzie, że konferencja załatwi prędko swe prace. *Le Public* zapewnia, że na drugim posiedzeniu nkończy się wszystko. *Times* spodziewa się także rychłego załatwienia podjętych prac, a ks. Metternich miał znowu donieść do Wiednia, że po trzecim posiedzeniu rozada się pełnomocnicy, sprawa bowiem weszła na tak dobre tory, iż dłużej nie będzie potrzebowała trwać konferencja.

La France donosi, że na dzień przed otwarciem konferencji zebrała się pod przewodnictwem cesarza rada ministrów, na której zajmowano się grecko-tureckim sporem.

La France ogłasza następujące oświadczenie: „Wiele dzienników i korespondentów zapewnia, jakoby rząd cesarski zamierzał zmienić swą politykę wobec Rzymu. Jesteśmy upoważnieni zapewnić, że wszystko, cokolwiek mówią o tej zmianie, jest czystym wyśmiewaniem. Nieprawdziwa jest wieść, jakoby p. Banneville miał być odwołanym z Rzymu; nie nie skłania cesarskiego rządu do zacięcia innego stanowiska wobec stolicy apostolskiej.“

Moskwa. Gdy ultimatum tureckie zostało wysłane do Aten, *Golos* wnet napadł na Austrię, przypisując hr. Benstowi winę zerwania stosunków między Konstantynopolem i Atenami. W tydzień potem wpadł na dziwny domysł, że nie hr. Benst, lecz hr. Bismark przyczyną wszystkiego złego, i dowodził, że to Prusy namówiły Turcję do śmiałego działania w kwestji kadyjskiej, by tym sposobem odwrócić uwagę Napoleona od Renn na brzegi Bosforu. Po niejakiem czasie, rozmyśliwszy się znowu, przemienił zdanie i dając do zrozumienia, że Francja stoi po stronie Moskwy, w namiętnych słowach powtórnie wyrzucił Austro-Węgrom ich zdradzieckie zamiary.

Dzisiaj zaś w drugim artykule wstępnym z dnia 6. bm. odkrywszy nareszcie klucze zagadki, oburza się już nie tylko na hr. Bensta, lecz i na państwa zachodnie, wyznając, że „sama Austria, jakośmy to już nieraz mówili, nigdyby się nie ośmieliła wszcząć pożaru na Wschodzie, nie będąc pewną poparcia Francji i Anglii.“ Wyrzucając wszystkim tym trzem państwom ich nierycerski postęp, iż nie czekały z podjęciem rozwiązania spraw europejskich, aż póki Moskwa nie ukończy zbrojnej i strategicznej sieci swych kolei żelaznych — wystawia je jako zacofane i popierające niewolę chrześcian, upewnia że Prusy staną po stronie ślachetnej, napomyka o możebnem przymierzu Petersburga z Washingtonem i cieszy się nadzieją, że zamierzona wyprawa Garibaldi do Grecji (?) może nadać sprawom wschodnim obrót zupełnie inny jak ten, którego sobie życzyły państwa, broniące upadku Turcji. Wluchy według zapewnień *Golosa*, także staną po stronie Moskwy, a lord Clarendon, chociaż przyjaciel i sprzymierzeniec Napoleona (?), jak się zdaje nie będzie mógł nie poczęć przeciwko

ko to nie nie pomagało. C. był tak stałym, iż nie tylko siebie, ale i drugich nawozić nie dozwolił. Nareszcie wyprowadzono ich wszystkich, w liczbie co 25, przed uszykowany batalion — rozwinięto sztandar i kazano przysięgać. C. pluął na ten sztandar i wobec żołnierzy i oficerów... zrobiono im więc proces bardzo niebezpieczny, bo gardłowy, za zeznanie zmuszenia — ale jakoś się tam wyłomaczyli. Przybywszy do X. widziałem się z biednym C.; siedzieli wszyscy na haupt wachcie i tylko po wodę przychodzili do więzienia. Pytam, czy nie lepiej by było przysięgać, zwłaszcza że upor przyjdzie im przyplacić zapewne katorgę, — ale tak mi wyłomaczył swoje postępowanie, że musiałem go tylko podziwiać. Oto — powiadał — uciekać nie mogłem z wami, bo wiesz, że byłem słaby. Gdy mnie obwołano potem z więzienia wypuścić pod warunkiem abym przysięgał, osadziłem to za niegodne siebie, bo oni zapewniali nami szeregi tych, których wysłał do Polski mordować. Nie godziło mi się być zastępcą takiego mordercy ziomków, zwłaszcza że na ucieczkę nie mogłem już rachować. Wolałem więc siedzieć w więzieniu, jak pełnić służbę za tego, co tam walczy z naszymi. Teraz zaś, gdy powstanie prawie już uśmierzone, muszę być konsekwentnym i pokazać im oczyma, że miłość nasza ojezyny silniejsza jak ich więzienia i katusze. Sprzeciwiając się im do ostateczności, lepiej — mniemam — usłużyć ojezynie, jak siedząc bezczynnie w kazarmie, mało co różniąc się od więzienia!“

A to silny charakter — molodec C.! mówił N. — Prawdziwie Antonowicz, py do was daleko nie dorósł; nam waszych tylko podziwiać należy! — dodał i zadumał się trochę. A co to tam za sprawa była w Kazaniu, ja nie wiem! rzekł on po chwili milczenia — opowiedzno o niej, tam podobno i nasi byli. (D. c. n.)

*) I C., Warszawaianin, zesłany z czasów demonstracji, dokazał swego. Trzy lata wysiedział i nie przysięgał! Wysłał go w roku 1846 podobno w głąb Sybiru — do katangi, czy na posilenie, nie wiem.

Moskowie, bo razem z nim zasiada w gabinecie p. Bright (?). Wszystkie te rozmowy *Golosa*, poplątane i dość dziwaczne, dają tylko jasne świadectwo o zmartwieńniu moskiewskiem, iż ks. Goreczakowski zabrakło już sposobów do dalszego zachowania Europy. Zakończenie artykułu p. Krajewskiego jest najwięcej znaczące, albowiem tak powiada: „Trudno pojąć, by Francja i Austria (o Anglii zamila redaktor *Golosa*; bo jakieśmy widzieli, chociaż z początku swych rezonowań zalicza Anglię jako współniczkę Austrii, lecz pod koniec wąpi, by Clarendon mógł być po stronie, przeciwnej Moskwie), trudno pojąć, mówi p. Krajewski, by Francja i Austria broniły tylko interesów Turcji, chciały się narażać na nieodzowną europejską koalicję (?), któraby w takim razie nieochoybie się przeciw nim sformowała; zapewne więc dzisiejsza kwestja grecka służy tylko za pretekst do ogólnego starcia w Europie. To starcie bardzo być może, iż zaprojektowane zostało jeszcze w 1867 r. podczas zjazdu w Salcburgu, na którym Francja radziła Austrii, by po stracie swego stanowiska w Niemczech i Włoszech, szukała kompensat na Wschodzie i ku Wschodowi wróciła wszystkie swe siły. Na taką to wędkę obłudnych podstępów Napoleona III. dali się złapać hr. Benst, *homo novus* Austrii, i hr. Andrassy — ci przedstawiciele nowoukrojonej Austro-węgierskiej monarchii. Lecz czyż może być, by na zamierzonych konferencjach paryskich dozwolone było Austrii i jej sprzymierzeńcom utworzyć konfederację z naddanajskich ludów, konfederacji, której celem było sparaliżowanie wpływu naszego na Wschodzie?“ I pochiebiając nareszcie hr. Benstowi wola: „Czyż może taki mąż stann jak hr. Benst ryzykować państwem w tej niebezpiecznej grze, jaką podobno zamierzono przeciw nam prowadzić?“

Namysłnie podajemy w wiernem streszczeniu ten ciekawy artykuł *Golosa*, bo służy on za nowy dowód, iż niesposób, by dzisiejsze konferencje ograniczyły się jedną sprawą grecką. Spieszymy też dodać z naszej strony, że wielce rayli się p. Krajewski w swem zdaniu, utrzymując, by Europa, chcąc nałożyć pewien hamulec zapędowi moskiewskiej ambicji, szukała lekarstwa w konfederacji naddanajskiej pod berłem Habsburgów. Taka konfederacja, złożona z roznorodnych i różnorednych, a nieprzejrzanych sobie elementów, nigdy by nie mogła być dostatecznie silną do zrównoważenia przemocy moskiewskiego państwa. Przez taką konfederację pokój Europy nie byłby zapewniony, Moskwa bowiem, jako wspólplemienniczka i bliska religijna większość narodów, któreby wchodziły w skład związku Naddanajskiego, z łatwością mogłaby znowu ciągle się wyrwać w sprawy cudze, i ślęgać ciągle niepokój, nie zaniechałaby dążyć do celu, do jakiego z takim uporem już przeszło od stu lat dąży.

W tymże samym t. j. 356 numerze *Golosa*, znajdujemy rozkaz gubernatora do burmistrza w Frydrychsham w Finlandji, aby bez zwłoki pociągał do odpowiedzialności tych mieszkańców Frydrychshamu, którzy się dopuścili przestępstwa względem wojsk moskiewskich, tam konstytuujących. Jakiego rodzaju są te przestępstwa, gazeta nie objaśnia; dość iż widzimy, że w Finlandji, za Mikołaja tak spokojnej, Moskwa obecnie może się spodziewać kłopotów. Przecież nie bez przyczyny uskarżała się przed paru laty na szwedzkie emisariuszy, kraj przebiegających.

W Karlandji, Inflantach i Estlandji także nie dobrze. Nieszechliwie lotewskie chłopstwo mrze z głodu, i jak wiadomo, masami ucieka to do Szwecji, to na wschód w głąb Moskwy, szukając lepszych dla siebie baronów. Niemiec zaś ludność tych gubernij zupełnie nie jest kontenta z terazniejszych moskiewskich rządów, a główny jej publicysta, p. v. Bock, musiał uciekać z granic, gdzie teraz piorunuje na Moskwę, a gazety rygańskie i rewelskie w ciągłych zatargach z petersburskimi i katkowskimi liberalami. Rzeczy doszły do takich rozmiarów, że szlachta Nadbałtyckich prowincji zmuszoną już była podać wiernopoddańcy adres do cara, wypierając się *własnośc* wspólności z panami v. Bockiem, Ekkartem i Lieversem, i innymi, stojącymi na czele nieprzyjaciół Moskwy. Widzimy ztąd, że Moskwa, w razie czego, nie mało może mieć kłopotów w swych nadbałtyckich krajach. Wolno też powątpiewać, by uspokojony Kaukaz i zawsze spokojna Gruzja zachęcały w razie wojny pozostać bezczynnymi. — W Moskwie nie brak wewnętrznych ambarasów.

Wschód. Ateński korespondent *Timesa* krytykuje bardzo ostro działanie rządu greckiego: „Lud i dziennikarstwo mówi szczerą prawdę a nitiel rząd. Grecy ministrowie uważają wszystko za możebne, i zapowiadają uzbrojenie narodu na wielką skalę, a tymczasem w magazynach, bez których wojna obejść się nie może, niema nic. Artylerja ma otrzymać nowe baterje, a konnica nowych tysiąc ulanów, a tymczasem gdzie są konie? W Grecji ich niema, a Turcja znowu nie będzie na tyle wspaniałomyślna, aby je pozwoliła zakupować na swem terytorjum. Ocho opowiadają sobie wszyscy, że Bulgaria doprowadzi z amysłu rzeczy do tego stopnia, aby po zwolaniu odstąpić od sprawy kretackiej, która absorbowala wszystkie siły królestwa, i w ten sposób ocalić honor Grecji.“

W dalszym ciągu swego listu rzeczony korespondent podaje jeszcze niektóre szczegóły o o poddaniu się Petropulakiego: „Leonidas Petropulaki wyładował na czele 600 ochotników w prowincji Mylopotami, podczas gdy ojciec jego wysadził swych 300 towarzyszyw na ląd koło Hierapetery. Spartanie ci byli zaopatrzeni w żywność tylko na pięć dni. Wojska tureckie nie pozwoliły im osiedlić się w miejscach bogatych żywności. Ludność miejscowa unikała ich wszędzie. W ten sposób musieli się ciągle wędzić. Koło Askypho otoczyli ich wojska tureckie. Odcięci od morza, nieotrzymawszy przytęm od Sfaktiotów żywności, której się spodziewali, musieli radzi nieładzi złych broń i poddać się wojskom sultanskim. Jeneralny gubernator zapytał natychmiast w Atenach, w którym punkcie Greckiego

Podziękowanie.

Za przysłany dar 10 zł. w. a. dla sierot Kopców składam szanownemu dwu szczerze podziękowanie. 1198 1-1
Lwów dnia 25. grudnia 1868.
Antoni Abl.

Podziękowanie.

Laskawym przyjaciółmi i znajomym, którzy złożyli mi dar 10 zł. w. a. dla sierot Kopców składam szanownemu dwu szczerze podziękowanie. 1198 1-1
Lwów dnia 12. stycznia 1869.
Maciej Tomaszewski.

Podziękowanie.

Pocytuję sobie za przyjemny obowiązek, podziękować niniejszem panu Jędrzejowi Mistrzce, c. k. żandarmerowi w Żurawiu stacjonowanemu, za gorliwość w pełnieniu obowiązków. W dniu bowiem 28. b. m. spostrzegłszy w oddaleniu pożar, wybuchły w lesie Sulatyckim, doszedłszy do najbliższej wsi, zdołał rychło obudzić właściciela ze zwykłej apatii, i tak rychło z ludźmi wśród nocy na miejsce pożaru przybył, że stanął tam w krótką tylko chwilę po przyjeździe podpalonego. Tej jego gorliwości zawdzięczyć mogę, że pożar ten, w którym zapalony został, przedko powstrzymany został, a przeto las ten, pod moją zastępczą administracją, ma i tak dotychczas pozostał surowym. Lachowice 30. grudnia 1868.
Młotki, rządcza.

1185 1-1

Ujęcie moje, Antoni Mysłowski, wyjechał na dłuższy czas z gminy, oddał mi stado do prowadzenia, przeto ogłaszam **przedaż** ogierów, klaczy i młodych, powozowych i wierzchowych koni, pełnej i półkwi angielskiej i orientalskiej.

w drodze publicznej licytacji w Koropcu na dniu 15. lutego 1869.

Zapraszamy interesowanych na pomienioną licytację.

Od 20. stycznia b. r. konie mogą być oglądane i w wolnej rękę sprzedawane za bardzo umiarkowaną cenę w Koropcu. 1194 1-4
L. 6852-1
Alfred Mysłowski.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszem do publicznej podaje wiadomości, że w skutek próby księcia Karola Jabłonowskiego, jako kuzyna księcia A. p. Sieniawskiego, publiczna licytacja dzierżawy dóbr Brzozdowych z przyległościami Kutry, Hrańki, Podhorca i Tarzanowce w powiecie Boleskim położonych, do tegoż Zakładu należących, na lat 9 od 24 Czerwca 1869 połączony na dniu 23. stycznia 1869 o godzinie 10. przedpołudniem w tutejszym c. k. Sądzie krajowym przedsięwzięta została, że cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stanowiąc będzie kwota 13.500 zł. w. a., że przed rozpoczęciem licytacji każdy chęć nabycia dzierżawy mający winien będzie jako wadium w kwocie 1350 zł. w. a. w gotówce lub listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego, podług kursu dnia licytacji poprzedzającego obliczonych, lub też w książeczkach kas oszczędności galicyjskiej, że także pisemne oferty przyjmowane będą, że Rada administracyjna rzeczonoż Zakładu zastrzeżenie sobie przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przedsięwzięcia się mającej licytacji, narzeczcie do bliższej warunkowej licytacji w Rejestraturze tego c. k. Sądu krajowego jakoteż w centralnej Administracji Zakładu hr. Skarbka we Lwowie, niemniej w Zarządzie dotychczasowym dóbr Brzozdowych przeznaczone być mogą. 1197 1-3
Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów dnia 31. grudnia 1868.

Kaszel, chrypka, chorobliwa zmiana głosu, katar —
gruntowne wyleczenie w krótkim czasie zapomocą prostego użycia

PASTYLKÓW PRENDINI

z rzednia kaszli, zawierającego alumi, przysposobione przez chemika i aptekarza p. Prendini w Tryście.
Rzednia kaszli i alumi, dwa najsłabsze czynniki lekarstwa przeciw katarowi, chrypcie, chorobliwej zmianie głosu, chorobliwym i ostrym katarom itd. itd. są w pomienionych pastylkach połączone w taki sposób, iż takowe w powyższych przypadkach używane są dotąd za najlepszy środek lekarski. Szczególnie skuteczne i zasługujące na sałeczenie są wzmiankowane pastylki dla aktorów, mówców, nauczycieli i t. d.

40 cent. paczka 40 cent.
Skład główny we Lwowie w aptece pod "Srebrnym Orłem" Z. RUCKERA.
Odpraszający otrzymują odpowiedni rabat.

Również dostać można we Lwowie w aptece A. BERLINERA i w handlu K. SCHUBUTHA; w Zbarazie w aptece p. BAKASZA. 1156 1-12

Po upadłym pewnym handlu delikatesów sprzedaje się znacznie niższej ceny kupna

RUM JAMAJSKI

oryginalny najlepszy, bardzo słodki, miara po 1 sz. 90 ct., wielka butelka po 1 złr.
Szampańskie dobrej wielkiej butelki po 1 1/2 złr., francuski po 2 1/2, 3 1/2 złr.
Szybka przesyłka za przekazem pocztowym lub nadaniem gotówką. Przy zamówieniu na kwotę 30 złr. 5% rabatu.
Wielki skład wszelkiego gatunku win krajowych i zagranicznych. Cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

1065 3-C Aleksander Floch
handel wio, Wiedeń, Bäckerstrasse 8.

Świeże karafki algijskie

w handlu

F. W. Krowkowskiego.

Binokle paryżkie

1184 w wielkim doborze 1-1

w magazynie

RUDOLFA SCHWARCA

plac Katedralny l. 25.

Taniej niż wszędzie!!!

w handlu

Karola Ballabana

we Lwowie l. 296 „pod Złotym Kogutem.”

Chińsko-rosyjska herbata

(waga wiedeńska.)

1 funt Congo, cesarska zlr. 2.—

1 „ Familijna „ 3.—

1 „ Mélange de Moscou „ 4.—

1 „ Mélange do China „ 5.—

Rum tylko zagraniczny prawdziwy

1 miara t. j. 2 butelki zlr. 2.80

1 „ t. j. 1 1/2 kwarty polskiej „ 2.90

1 „ „ „ „ 1.60

Wina szampańskie francuskie

Moet et Chandon creman rose zlr. 4.—

Moet et Chandon Cillery „ 3.50

Anbertin (w sztych butelkach) „ 4.—

Eugene Cluquet „ 3.60

Styryjski szampan

1 butelka szampańska zlr. 3.—

1 „ szampańska Vöslauer „ 2.20

Wina z piwnic p. Jalicza w Pa-**szcie w oryginalnych butelkach**

1 butelka Budai czerwone zlr. —.75

1 „ Egerie „ 1.—

1 „ Chablis białe „ —.80

1 „ Villager muscat „ 1.—

Własnego napętniania

Zieleniak III. zlr. —.60

Zieleniak II. „ —.80

Zieleniak I. „ 1.—

Masłacz „ 1.20

Tokaj bardzo słodki szpudowy „ 1.80

ditto „ Szpudowy „ 2.—

1 butelka Erlauer czerwony „ —.60

1 „ Ofner z burgundz. gron „ —.75

Wina deserowe i słodkie

1 butelka Menichera zlr. 1.20

1 „ Muskatela „ 1.—

1 „ Rustera „ 1.—

1/2 „ Madery starej „ 2.50

Likwory krajowe wszelkiego smaku

Bardzo dobry 1/2 but. i 1 sz., cała but. zlr. 1.60

1 but. Alaszu, smak kminowy „ 1.20

Likwory z Amsterdamu

Anisette, Thosé, Vanille, Caffee

eto 1 oryginalna butelka zlr. 4.—

Likwory z Bordeaux i t. in.

Mustarda tej samej firmy, Diapha-

B4 ne 1/2 stoika 60 cent., cały „ —.80

Mustarde imperiale słodkie „ 1.—

1 butelka koniak Imperial „ 4.—

1 „ koniak starego „ 2.50

Wszelkie powyższe wymienione wina,

oprócz szampańskich, mogą być próbowane

w moim handlu i dobiecane do gustu moich

Szanownych gości.

Zamówienia na prowincję wysłam za

zaliczką koleją lub pocztą, natychmiast, nie

licząc nic za opakowanie. 1195 1-4

Pasta i Syrop z owoców arabskiego

zwanego Nafé p. Delangrenier.

60 lekarzy szpitali paryżkich, profes-

sorów fakultetu medycznego, poświadczyło

skuteczność i wytrzymałość tego lekarstwa

na wszelkie inne do wyleczenia katarów,

grypy, zapalenia gardła i piersi.

Raccabont Arabskie p. Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez paryż-

ską akademię medyczną, tenże środek zo-

łędka i kieszek, przyspiesza powrót do zdro-

wia, wzmacnia dalsze delikatne i wątłe, za-

bezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób

epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu, 26;

we LWOWIE w aptece p. Piotra Mikol-

lasza. 1016 14-24

Maszyny do szycia**do użytku familijnego.**

Najdawniejsza fabryka maszyn szwackich

w Niemczech

Karola Beermann

w Berlinie, Unter den Linden 8. i Vor dem

Schlesischen Thor.

zaleca maszyny szwackie

pomyślnie Wheelera i

Willaona do użytku

familijnego i fabrycznego,

niezależnie kon-

strukcji, z przyrządami

do naszywania wypustek i

raków.

po 38 talarów.

Za opakowanie 2 talary

osobno. Rozsiekta we wszystkich kierun-

kach. — Odbiorcom hurtowym daje się

wielki rabat. 1108 4-6

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiasei sałaty i laurowych liści

Pp. Grimaud et Cie w Paryżu.

Są to wyborne środki, złożone z dwóch

substancji znanych w medycynie ze swych

właściwości łagodzących i usmierzających skut-

ecznie kaszle, rozjaśnienie w pier-

siach, kataru uprzączywe. — Cukier-

ki są łącznie z Syropem nadfosforanem wa-

pna używają się dla usmierzania mowa-ego

kaszlu (połączanego z odplu-

waniem i koksussem). 1015 10-32

Dostać można we Lwowie w apte-

kach pp. Piotra Mikolasza, Berlinera i

Rukera; w Krakowie w aptekach pp. Bru-

nna Miczyńskiego i Redyka; w Brodach w a-

ptecie p. Francosa; w Rzeszowie w aptece p.

Sawitiera; we Wiedniu w składzie materia-

łów aptecznych Raabe i Röder; w Pradze w

składach materiałów aptecznych pana Fr.

Všetešky.

Przenosząc się z Brzeżan do Lwowa, nie mogłem wielu moim pp. klientom zwrócić ich papiery; złożyłem je więc w Brzeżanach u adwokata p. dr. Finke'steina, od którego interesowane strony każdego czasu akta swoje odebrać mogą. Po ewentualne wyjaśnienia proszę nadsłać się pod moim adresem (nr. 306 m., nad sklepem p. Jürgensa, I. piętro.) 1152 3-3

Ludwik Wolski

adwokat krajowy.

Pierwszy i największy SKŁAD wiedeński i paryżskich FORTEPIANÓW

JANA BAIKA

we własnym domu pod l. 27, we Lwowie.

Mając od lat wielu stobunków z pierwszymi fabrykantami we Wiedniu i Paryżu, i przez wielką ilość instrumentów, które co roku od nich sprowadzam, jestem w stanie po cenach jak w żadnym innym składzie takowe sprzedawać. Ponieważ instrumenty te z fabryki przez wiele lat wypróbowanych otrzymuję, mogę za nie pod każdym względem ręczyć, i kupującemu pisemną gwarancję za każde główne uszkodzenie na pięć lat udzielam. Wszystkie te instrumenty, zaczynając od wiedeńskich Streichera, Stelshammera i Schweighofera, paryżskich Herza, Blanchet et fils, Harmonium z najświetniejszej fabryki Schiedmayera, jako też samogrające szafy, która różne kawałki z oper wygrywa, sprzedaje u siebie w fabryce o 10 procent. 1106 9-24

Wszelkie zamówienia z prowincji pod gwarancją i natychmiast się wykonują.

Wiedeński

PLASTER DOMOWY

najlepszy w świecie!

leczy z pewnością najdolegliwsze rany, a z powodu swej doskonałości powinien znajdować się w każdej rodzinie, cena 30 cent.

Skład główny we Lwowie u ZYG. RUCKERA w aptece pod „srebrnym orłem.” Odpraszający otrzymują odpowiedni rabat. 1186 2-24

Eau dentifrice CORDILIERES

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia, zębów pochodzące. — Użycie codzienne tej Wody, jak również Prosoku kordylierskiego, zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza, w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego. 1013 15-20

Folwark Zarogóžno

objętości 261 morgów pola ornego i 1 ak. 4 ćwierć mil od miasta powiatowego Żydaczowa, a milę od stacji kolejowej Chodorów oddalony, jest na lat 6 do wydzierżawienia. Bliska wiadomość u pani Idy Fischerowej, we Lwowie, pod l. 465 1/2. 1163 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

1068 2-3

DYREKCJA

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie,

pragnąc dać Szanownym artystom sposobność wystawienia we Lwowie, a w dalszym razie pozbycia i tych obrazów, które na wystawie krakowskiej mieć pragną, a któreby tam nie były zakupione; niechcąc zresztą w niczem szkodzić Krakowskiemu Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych, lecz owszem zachować ze swej strony warunki przyjaźnego współdziałania, do którego swą gotowość oświadczyła —

ogłasza niniejszem, iż termin otwarcia swej tegorocznej wystawy obrazów, rzeźb i dzieł architektonicznych odroczyła aż do

15. kwietnia,

przyczem podaje do wiadomości publicznej następujące punkta ze swego programu wystawy:

1. Wystawa obrazów rozpocznie się z dniem 15. kwietnia 1869 we Lwowie, w sali Domu Narodowego, która się odznacza obszernością i dobrem światłem i trwać będzie do 15. czerwca 1869.

2. Dyrekcja przyjmuje obrazy na wystawę już od dnia 1. marca, lecz najpóźniej aż do 15. maja 1869. Co do obrazów, któreby dopiero później mogły być na wystawę przysłane, należy się wprzód listownie z Dyrekcją porozumieć.

3. Do każdego przysłanego obrazu należy dołączyć kartkę z wymienieniem przedmiotu obrazu i jego ceny, tudzież adresu artysty i miejsca, gdzie obraz z wystawy ma być odesłany. Krótkie daty biograficzne pp. artystów bardzo są pożądane.

4. Niezależnie od miejsc właścicieli obrazów mogą się zaościć z Dyrekcją na pośrednictwem przebywających we Lwowie pełnomocników, gdyby zwykłą drogą listową uważali za niedostateczną.

5. Dyrekcja będzie przestrzegać jak najściślej, ażeby żaden z wystawionych obrazów nie był jakimkolwiek sposobem bez pozwolenia artysty lub właściciela odesłany — nie da zaś miejsca na wystawie takiemu obrazowi, którego twórcą tegoby sobie nie życzył.

6. Żadnego obrazu, nawet sprzedanego, nie można odbierać z wystawy przed zamknięciem tejże. W szczególnych wypadkach, gdzieby w skutek tego przepisu sprzedaż obrazu miała być niemożliwą, należy się porozumieć z Dyrekcją.

7. Obrazy zakupione, lub takie, do których odesłania Dyrekcja się nie zobowiązała, mają być najdalej w miesiącu po zamknięciu wystawy odebrane.

Upraszając szanownych PP. artystów i właścicieli nowych a nieznanych we Lwowie obrazów, rzeźb i t. d. o jak najliczniejszy współdział w wystawie, donosi Dyrekcja, iż będzie opłacać transport od wszystkich pak z dziełami sztuki, które jej zwykłym pocztą lub wożami towarowymi zostaną przesłane. Ktoby chciał poślugać pocztą pocztą lub innymi drogami dzieła na wystawę przesyłać, zachęca się wprzód z Dyrekcją listownie porozumieć.

Adresować należy: Do Dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Premia za rok przeszły rozsyła się właśnie Szanownym panom Akejonarjuszom.

Lwów dnia 8. stycznia 1869.

1170 3-3

Cierpiący na nogi,

i w ogóle chcący zachować nogi od bólu i odm